Nr. 63. Kraków, Piątek dnia 16 Marca 1888 r. Rok II

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 10. rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . . 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie . 1
Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 15 złr.
Półrocznie . . . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2·20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. św. Anny l 9. I. piętro
Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Na desłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct, od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct od wyrazu, za razy następne połowę ceny.

Redaktor odpowiedzialny: **Marceli Turkawski.** — Wydawca: **Kazimierz Bartoszewicz.**

Od Wydawnictwa.

Od dnia 20 b. m. aż do końca Marca

„Kurjer Krakowski“

rozsyłanym będzie

codziennie na okaz w ilości

3000

egzemplarzy, na co zwracamy uwagę pp. Przemysłowców i Kupców, pragnących za pomocą ogłoszeń reklamować swoje wyroby i towary.

KALENDARZ.

Dziś: Cyryaka djak. i Tacyana m. Gr. kat. Harasyma prep.

Jutro: Gertrudy p. i Patrycego. Gr. kat. Konona.

Pojutrze: Aleksandra bisk. Gr. kat. ŚŚ. 42 mucz.

Wschód słońca o godzinie 6, minut 32, zachód o 5 g., minut 43. Długość dnia godz. 11 minut 18.

Dziś o g. 6 rano zimna stopni 5, o g. 9 zimna stopni 3. Barometr 752 odmiana.

NABOŻEŃSTWA.

Jutro w sobotę nabożeństwo w kościele OO. Augustyanów św. Patrycego. Odpust zupełny.

W kościele Najśw. Panny Maryi przez w. post codzień o g. 7. rano msza św., na której wystawione jest drzewo Krzyża św. udzielane przez kapłana do ucałowania. O g. 9 wotywa o Krzyżu św. przed ołtarzem Ukrzyżowanego P. Jezusa. O g. 3 po poł. też wystawienie drzewa św. tak zwana „mała passja.“

W kościele N. P. Maryi prymarya z wystawieniem Najśw. Sakramentu, codzień o g. 6.

W kościele OO. Dominikanów przez cały rok o godz. 5 rano msza i śpiewanie różańca, o godz. 9 wotywa.

W kościele PP Felicyanek na Smoleńsku nieustająca adoracja Najśw. Sakramentu.

Dziś rekolekcye dla mężczyzn księdza Załęskiego w kosciele ś. Barbary o godz. 7 wieczór.

Przewodnik.

Koncert: Dziś koncert „Czerwonego Krzyża“.

Teatr: Dziś piąte przedstawienie Liliputów. „Mała Baronowa“.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie (po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

V.

Kraków 16 marca 1888 r.

Ile razy śmierć nieubłagana zabierze z tego świata jaką wybitną w społeczeństwie osobistość lub męża stanu, a choćby wytrawnego publicystę, prasa polska jednozgodnym chórem rozpaczliwie niemal zapytuje się: kto zapełni powstałą próżnię, kto zastąpi zeszłego z widowni publicznej pracownika na niwie narodowej?

Skargom i tym ubolewaniom, lubo niekiedy zbyt żałośnie bywają nastrojone, niepodobna zaprzeczyć słuszności, faktem jest bowiem, że nie mamy nadmiaru wybitnych w narodzie mężów, a chociażby skrzętnych tylko pracowników.

Któż temu winien? W znacznej części znowu prasa nasza, która nie wywiera, jak już powiedzieliśmy, wychowawczego wpływu na czytający ogół, nie kształci następców w obywatelskiej i dziennikarskiej prcy.

Cechą charakterystyczną naszych stosunków jest pomijanie kwestyj głównych i najważniejszych, a przecenianie natomiast podrzędniejszego znaczenia, zawsze zaś zadawalnianie się zewnętrzną stroną pewnej kwestyj. Wypływa to z wyjałowienia umysłów, które unikają wszystkiego, co trudzi myśl, wymaga głębokiej refleksyi a często i odpowiedniego czynu.

Drugą cechą charakterystyczną naszego społeczeństwa jest brak stronnictw politycznych w ścisłem znaczeniu tego wyrazu. Mamy warstwę historycznej kultury i zwyczajów, następnie liczny zastęp jednostek z krytycznym na stosunki ojczyzny i kraju poglądem, dalej mnóstwo ludzi z powierzchownem wykształceniem, którzy nie rozumieją zadań i celów jakiegobądź stronnictwa, wreszcie potężne masy bez świadomości społecznej i narodowej, lecz nie mamy stronnictw politycznych w wielkim stylu, bo przecież stronnictwem nazwać nie można grona ludzi, zajmującego usłużne, bezbarwne lub opozycyjne stanowisko względem takiego lub owakiego gabinetu cislitawskiego.

Owe lepsze jednostki z krytyczną myślą mają przed sobą rzeczywistą siłę, lecz siłę niezorganizowaną, siłę raczej utajoną, aniżeli żywą, bo ile razy owa siła wyjdzie na jaw, trwoni się niebawem na walkę polityczną, społeczeństwo zaś przez owe jednostki w wir takiej walki wciąż popychane, traci najlepsze swe siły, część nawet swego życia na osiągnięcie bardzo znikomego celu, które to osiągnięcie wcale nie zmienia stanu rzeczy, tylko osoby na politycznym świeczniku stojące.

U nas się walczy bez pytania *co* zwycięży, lecz *kto* zwyciężył i dlatego wlecze się częstokroć po błocie wczorajszą świętość, tak zwane zwycięstwo nie ma wewnętrznego znaczenia, tak zwanym zaś »przygodnym« stronnictwom grozi zawsze niebezpieczeństwo rozprężenia lub skostnienia w zastoju jednostronnych dążeń ambitnych jednostek. W najlepszym razie nie treść ale forma się u nas zmienia, rezultatem zaś tego jest społeczna i polityczna rutyna, której wpływ głuszy indywidualność, szerzy martwotę i przeszkadza pojawieniu się mężów, powołanych do zajęcia miejsca w przyszłym panteonie narodowym.

Z tych powodów dzienniki nasze inaczej muszą być redagowane aniżeli w Londynie, Paryżu, Berlinie lub Wiedniu. Dziennik wydawany według mody zagranicznej, choćby dorównywał treścią i formą. co się zresztą nie zdarza, najbardzej uznanym w świecie dziennikarskim organom opinii publicznej, nie spełni u nas swego zadania i posłannictwa, jeżeli nie potrafi zaradzić wyjaławianiu umysłów, szukających oparcia, a nie mogących znaleść pomocy w codziennej prasie.

Wszyscy, nie ma pod tym względem różnicy zdań, żądają i pragną społecznego odrodzenia się. Każdy dziennik używa i nadużywa tej formułki, a jednak hasło to jest niemym wyrazem i pustym dźwiękiem.

Cóż więc czynić mają dzienniki nasze, jak mają postępować? Minęły czasy nieoględnego tracenia sił i daremnych ofiar, nastała natomiast doba obliczonych ciosów, ścisłej myśli i wytrwałej a cierpliwej pracy.

Przedewszystkiem należy zacząć od odrodzenia jednostek pod względem fizycznym, moralnym i umysłowym, a następnie przystąpić do wcielenia w formy społeczne—prawdy i sprawiedliwości.

Odrodzenie pod względem fizycznym wtedy nastąpi, gdy każdy będzie w posiadaniu warunków higienicznych, których nie posiada do utrzymania zdrowia i życia, lub stworzyć sobie nie umie, skutkiem czego ogół skazany jest na degeneracyę w nieustannej walce o byt, bez nadziei polepszenia swego stanowiska w ustroju społecznym.

Rozwój umysłowy wtedy będzie zapewniony, gdy każdy człowiek poczuje w sobie potrzebę krytycznego na wszystko poglądu.

Odrodzenia moralnego wtedy dopiero można się spodziewać, gdy społeczeństwo pozwoli a prasa pobudzać będzie jednostki do samodzielnej myśli, energicznej woli i nauczy je bronić swoich przekonań, a tem samem i szanować cudze.

W tym trojakim kierunku dziennikarstwo nasze działać powinno przez pouczanie. Środkami do tego są naprzód dokładne, faktyczne, nie zaś frazeologiczne wiadomości o istotnych stosunkach materyalnego i duchowego życia we wszystkich dzielnicach Polski, a następnie wykazywanie, w jaki sposób te same stosunki przedstawiają się u ludów na wyższym szczeblu cywilizacyi stojących. Prasa ma zajmować się ruchem spółczesnej myśli, zwracać więcej uwagi na postępy wiedzy ludzkiej, zwłaszcza tych jej gałęzi, które wciskają się każdej chwili w życie człowieka, a więc nauk praktycznej użyteczności—owych istnych podstaw rozumnego życia, bez których znajomości człowiek traci prawo do nazwy wykształconego.—W różnobarwnym kalejdoskopie wypadków należy oddzielić rzeczy ważniejsze od mniej ważnych, rozłożyć fakta społeczne, polityczne i ekonomiczne w tej perspektywie, w jakiej mogą sprzyjać narodowemu rozwojowi, a zawsze na pierwszy plan polityki wysuwać należy fakta, które w epoce krytycznej nauczyć nas mogą, o ile pewne czynniki kultury w danej chwili narodowego rozwoju nie mogą uledz zmianie, a które znowu zmienić należy w interesie narodowej przyszłości.

Trzeba naprzód w jednostce wykształcić myśl, nauczyć owe żywe ogniwa łączenia się w organiczną całość, a wtedy dopiero będzie można rozpocząć pracę nad istotną kulturę, objawiającą się w społecznych formach.

Tego rodzaju cywilizacyjna propaganda jest w naszych stosunkach—w kraju pozbawionym wszelkich pomocniczych środków racyonalnej kultury, niezbędną. Najpierwszym więc obowiązkiem prasy jest zaznajamienie ogółu z ową racyonalną kulturą, kształcenie społeczeństwa przez podanie mu pewnego »minimum« naukowego, społecznego i politycznego materyału do publicznego życia, a to wszystko pod hasłem wzrastającej siły i pomyślności narodowej.

TAJEMNICA WŁOŚCIANKI.

(SZKIC Z SYBERYJSKIEGO ŻYCIA).

(Ciąg dalszy.)

— To już nie pierwszy raz oni mnie tak biją, mówił ze łzami, a zawsze dlatego, że nic nie umiem, że nie chodzę z nimi do szkoły. Jabym chciał się uczyć, często proszę matki, żeby mnie oddała nauczycielowi, ale ona ani słyszeć o tem nie chce.

Uspokoiwszy dziecko jak mogłem, wziąłem je za rękę i odprowadziłem do domu.

Włościanka na widok zbitego syna, straciła zwykłą sobie zimną krew i tuląc namiętnie go do piersi, zanosiła się od płaczu; następnie gdy jej opowiedziałem wszystkie szczegóły tego zdarzenia, wybuchła gniewem grożąc zemstą, karą, sądami, w końcu zaś opuściła bezwładnie ręce ku ziemi i siedziała tak nieruchomie szepcąc ledwie dosłyszanym głosem:

— O ja nieszczęśliwa!

— Ani gniew, ani zemsta, ani rozpacz, rzekłem, do niczego was nie doprowadzą. Sąd nie uwzględni skargi małoletnich, mścić się zaś na rodzicach za swawolę ich dzieci jest rzeczą nietylko niesprawiedliwą, ale nawet niebezpieczną. Występując sama jedna przeciw całej gromadzie narazicie się tylko na tysiące nieprzyjemności. Jabym radził usunąć przyczyny zaczepek jakie spotykają Igorka od swoich rówienników i posyłać go do szkoły tak jak inni rodzice posyłają swoje dzieci.

Włościanka spojrzała na mnie z przerażeniem.

— Nigdy!... wy nie wiecie co mówicie.

— Owszem, ja mówię to co mi się zdaje być najlepszem. Nawet dziecko wasze pragnie nauki.

— O tak! zawołał malec: oddaj mnie matko do szkoły.

— Szalony, on chce swojej zguby! a wiesz ty co to jest szkoła?

— O wiem, to jest duży dom w którym nauczyciel pokazuje jak czytać, pisać i rachować. Nie bój się mateczko, ja będę pilnym, prędko się wszystkiego nauczę, a wtedy drudzy nie będą mnie nazywać niedołęgą, nie będę bić tak jak teraz.

— Czy słyszycie? sama prawda przez jego usta mówi.

Zamyśliła się głęboko, a potem wstrząsnąwszy nagle głową, jakby chcąc odegnać jakąś myśl natrętną, zawołała z rozpaczą:

— Nie, nigdy — dosyć jednego!

Po chwili jednakże rozdrażnienie wywołane tą smutną katastrofą ustąpiło miejsca rozwadze. Widocznie pragnęła coś powiedzieć, ale wahała się jeszcze; nakoniec przezwyciężając wstręt jakie podobne wyznanie w niej obudziło, rzekła do mnie:

— Byliście zawsze dla mnie dobrym iłaskawym; dziś przybywając na pomoc temu biedactwu, ochroniliście je od dalszych katuszy, a może i od czegoś gorszego; od kalectwa lub choroby. Całem sercem wam za to wdzięczną jestem, i ażeby dowieść swojej wdzięczności, powiem dla czego nie chcę syna oddać do szkoły. Jest to tajemnica mego życia, tajemnica straszna pomiędzy Bogiem a mną. której nikt dotąd nie znał, której oprócz was nikt nigdy znać nie będzie.

Słuchajcie!

Oprócz Igorka, którego tu widzicie, miałam jeszcze jednego syna o kilka lat starszego, imieniem Mikołaj. Owdowiawszy wcześnie, szukałam pociechy w przywiązaniu tych dzieci. Ci chłopcy w niczem nie byli do siebie podobni. Starszy Mikołaj miał charakter żywy, wesoły, otwarty, lecz przy tem umysł jego tępo się rozwijał: paplał dużo, szalał jeszcze więcej, lecz najprostszych rzeczy nie mógł nigdy zrozumieć, ani pamiętać. Młody Igorko z natury milczący, małomówny, posiadał szczególne zdolności; rzadko się odezwał, lecz gdy wyrzekł słowo, możnaby sądzić, że je gdzie w książkach wyczytał. I powierzchowność dwóch braci różniła się zupełnie: pierwszy był piękny jak anioł, tak piękny że gdy go prowadziłam w niedzielę do cerkwi, ludzie zatrzymywali się mimowolnie na drodze, ażeby nań spojrzeć — drugi krępy, niezgrabny, ze swoim krótkim nosem i szeroką gębą wyglądał jak istny niedźwiadek. Piękność jednego a brzydota drugiego były powodem, iż ich nie równie kochałam. Mikołaj miał wszystkie pieszczoty, pobłażania i wygody, Igorko nie słyszał odemnie nic więcej prócz łajania, najczęściej nieuzasadnionego. Byłam niesprawiedliwą i Bóg mnie za ten błąd srogo ukarał. Ale słuchajcie dalej. Dla starszego marzyłam o świetnej przyszłości, zdawało mi się że nie podobna ażeby chłopiec tak przystojny mógł chodzić za pługiem, lub wyganiać bydło na łąki, chciałam go widzieć czemsić więcej jak prostym włościaninem, uprawiającym w pocie czoła twardą syberyjską ziemię; takie trudy i znoje dobremi były dla niezgrabnego o ciężkich ruchach i szpetnej twarzy Igorka.

Jak tylko Mikołajek doszedł do lat odpowiednich, umieściłam go w szkole wiejskiej, tworząc w myśli dalsze projekta o jego wychowaniu; drugi nie zajmował mnie wcale — naprzód był jeszcze zbyt małym; a zresztą dla takiego jak on dosyć będzie, sądziłam, skończyć wychowanie na elementarzu.

Zawsze tak się dzieje na tym świecie, że nie ludzie lecz Bóg kieruje przeznaczeniem. Pragnęłam ukochanego syna ujrzeć na stare moje lata w mundurze urzędnika rozkazującego drugim, a zobaczyłam go pomiędzy czterema deskami w zimnej i wilgotnej mogile, młodszy zaś, któremu wrodzone zdolności otworzyły może tę drogę, pozostał nieukiem, próżniakiem i ofiarą swawolnych chłopaków wsi całej.

Mówiąc te słowa biedna kobieta nie mogła powstrzymać łez cisnących się do jej oczów. Szanując tą boleść smutnem wywołaną wspomnieniem, milczałem — ona zaś uspokoiwszy się ciągnęła dalej swoje opowiadanie:

— Ulubieniec mój chodził każdodziennie do szkoły, ale był tępy do nauk. Nie przez lenistwo źle się uczył, ale przez to że pojęcia jego słabo się rozwijały. Czasem po całych nocach gdy wszyscy spali, on siedział nad książką i płacząc powtarzał zadaną lekcyę: nie jego wina, że się jej nauczyć nie zdołał. Przytem zauważałam. że charakter jego widocznej uległ zmianie: z żywego stał się cichym, z wesołego ponurym, z otwartego skrytym. Dawniej dzielił z matką każdą myśl swoją choćby najniedorzeczniejszą, od czasu zaś rozpoczęcia nauk nie tylko zaniechał tego czynić, ale zapytany o przyczynę swojego smutku milczał upornie lub też zbywał nic nie znaczącą odpowiedzią.

Zaniepokojona tym jego stanem, udałam się do nauczyciela. Znacie tego człowieka, a zatem wiecie jak on jest dumnym, opryskliwym i nieprzystępnym. Przyjął mnie z chmurnem obliczem, i na moje uwagi o zmianie usposobienia Mikołaja, odrzekł niecierpliwie:

— No, i cóż z tego? Zwyczajnie chłopcu lepiej się podoba siedzieć za piecem, niżeli ślęczyć nad książką. Wszyscy nowo przybywający uczniowie tacy sami, ale z czasem przywykną do rygoru szkolnego. Wasz syn osiel jakich mało, ale ja i z takich osłów potrafię zrobić ludzi.

Chociaż powyższe wyrazy nie mogły mnie zadowolnić, musiałam się niemi kontentować. Zresztą ja nie znałem naówczas tajemnic szkoły wiejskiej, niewiedziałam co się dzieje w tych obszernych izbach przeznaczonych na kształcenie naszych dzieci, nie sądziłam nigdy iż przestrach jaki umie obudzić srogi nauczyciel w swoich wychowańcach jest tak wielkim, iż potrafi złamać najtwardsze charaktery, przemienić otwartość

ZIEMIE POLSKIE.

Z Górnego Szlązka. W przeciągu trzech miesięcy t. j. aż do 1 czerwca r. b. opuścić musi granice państwa pruskiego kupiec Frid z Oleśna na Górnym Szlązku, poddany węgierski, wyznania mojżeszowego. Przed dwoma laty umiał on sobie za pośrednictwem wpływowych osób wyrobić pozwolenie na nieograniczony co do czasu pobyt w Prusach. Przestąpienie jednakże praw pruskich, skazany bowiem został niedawno za fałszywą deklaracyę towarów na kolei żelaznej na znaczną karę pieniężną, przyspieszyła jego banicyę. — Z powiatu pszczyńskiego na Górnym Szlązku, graniczącego z Galicyą, dowiadujemy się, że tamtejsi tak mniejsi jako i więksi posiadacze gruntów, zniewoleni zupełnym brakiem sił roboczych do niezbędnej uprawy roli, miejscowy bowiem wyrobnik woli szukać lepszego zarobku w hutach lub kopalniach górnoszlązkich, udali się do prezesa rejencyi w Opolu, hr. Baudissina, z prośbą, aby wstawił się za nimi w Berlinie i wyjednał tam pozwolenie na powrót do Prus dla parobków i dziewczyn z Galicyi, których przed dwoma laty banicya spotkała. Tymczasem nadeszła z Opola wjadomość, że p. prezes takiej petycyi poprzeć nie może z powodu. że w innych sąsiednich powiatach na brak sił roboczych nikt się dotychczas nie uskarżał.

Z Poznania. Wiadomość o zgonie cesarza Wilhelma przyjęło nasze społeczeństwo zimno, poważnie i spokojnie, jak przystoi ludziom, którzy zranieni są zanadto boleśnie w najdroższych swych uczuciach, bo w miłości do języka rodzinnego i do wiary ojców, a którzy zarazem rozumieją, że wytaczanie swych ran i bolów na widok publiczny i popisywanie się z małostkową zemstą uwłaczałoby narodowi, mającemu i większą i świetniejszą przeszłość od chwilowych jego gnębicieli. W piątek w południe wiedziano już o zgonie cesarza, a w sobotę od rana na niemieckich domach powiewały chorągwie czarne. Ale ani w fizjognomii mieszkańców, ani w ich ruchu nie dostrzegała się żadna zmiana. — Przyjęto ten fakt, jako rzecz, której się niemal należało spodziewać. Jakiś ulicznik przelatując koło policjanta, krzyknął mu na całe gardło: „Kiedy przyjdzie marzec, umrzeć musi starzec!“ i zemknął co rychlej, a paru innych rozśmiało się szyderczo. Oto jedyna demonstracya, jaką zapisała kronika tutejsza. — Ksiądz proboszcz Kościelski przesłał „Kur. Pozn.“ pod dniem 11 bm następujące pismo: „Dnia 9 bm. około godziny 6 wieczorem przybył do mego mieszkania policyant z rozkazu burmistrza p. Clemensa z oświadczeniem, że cesarz Wilhelm umarł i zarazem z tem wezwaniem, abym natychmiast kazał dzwonić we wszystkie dzwony od 6 –7 godziny. Nie zastósowawszy się do takiego rozkazu, w sobotę rano, odbieram drugi rozkaz piśmienny z tego samego źródła, nakazujący przez 14 dni dzwonienie od 12—1 godziny. Na to wezwanie odpowiedziałem piśmiennie w tym samym sensie, jak na pierwsze ustnie, że w tym względzie do rozkazu policyi zastósować się nie mogę, lecz muszę oczekiwać rozporządzenia najwyższej władzy duchownej, którego w każdej chwili oczekiwać należy. Tymczasem o godzinie 12 zjawia się burmistrz w towarzystwie dwóch żandarmów, dwóch policyantów i licznej zgrai widzów u bramy cmentarza, a zastawszy ją zamkniętą, każe ślusarzowi przemocą odbić zamek i ludziom, najętym na koszt kasy kościelnej, dzwonić od 12 do 1 godziny. Taka sama procedura odbyła się i dziś. Ks. Kościelnicki, proboszcz.“ Wobec podobnego postępowania pruskiego burmistrza chyba wszelkie komentarze zbyteczne!

Z Warszawy. Wszyscy samoistni komendanci gubernii piotrkowskiej otrzymali najsurowsze wskazówki, by z granicznemi władzami pruskiemi i wojskowemi zachowywali jak najlepsze i najprzyjaźniejsze stosunki. W ogóle znać na każdym kroku zbliżanie się rządu pruskiego do Rosyi. — „Prawitielstwennyi Wiestnik“ ogłasza zniesienie archiwum, iż na zasadzie przez cara zatwierdzonej opinii rady państwa o przyłączeniu gubernialnych archiwów akt dawnych do archiwum głównego, minister sprawiedliwości uznał za możliwe oznaczyć na 13 lipca 1888 r, zwinięcie archiwum akt dawnych w Kaliszu i w dniu 26 grudnia r. z. wystąpił z odpowiednim wnioskiem do senatu.

Sprawy krajowe.

Fundusz melioracyjny dla Galicyi, wniesiony na onegdajszem posiedzeniu Izby deputowanych preliminarz funduszu melioracyjnego na r. 1888, zawiera ogółem 578.923 złr. wydatków, między temi na Galicyę następująee pozycye: Na uregulowanie Nowego Brnia jako czwarta rata 18.235 zł.; na odwodnienie bagnisk rudnickich ostatnią ratę 7013 zł.; na uregulowanie rzeki Łęk, tytułem trzeciej raty 105.000; na uregulowanie potoku Kisielina 7.740 zł. jako trzecią ratę; na uregulowanie Gniłej Lipy tytułem trzeciej raty 10.125 zł., na uregulowanie rzeki Trześniówki, jako druga rata 13.275 zł.: na uregulowanie rzeki Krzemienicy i potoku Babałówka, jako pierwsza rata 9 300 zł.; wreszcie na osuszenie bagien oleskich tytułem pierwszej raty 4.000 zł.

Galicya w budżecie austryackim. Wszelkie dochody podatkowe w Galicyi dadzą ogółem w roku bieżącym 48,990.005 złr., wydatki zaś kasy rządowej na pokrycie potrzeb krajowych obliczone są tylko na 25,567.970 złr. Nadwyżka zatem, jaka wpłynie do kasy rządowej w Galicyi, wynosi 23,422.081 złr.

Rada szkolna krajowa uchwaliła między innemi: 1) przeistoczyć szkołę filialną w Podhajczykach na etatową, 2) wyłączyć gminę Czerlany ze związku szkolnego w Małkowicach i zorganizować w Czerlanach szkołę etatową z dniem 1 września br., 3) zorganizowanie filialne szkoły: w Kamioncе małej, Siedlance, Stebniku, Łososinie, Swiniarsku, Olskowie, Potoczku, w Nieszkowicach małych i Buczynie; dalej szkoły etatowe w Rudzie osielskiej, w Hinkowcach, Litiatynie, w Wisłoku wielkim.

Dostawy dla obrony krajowej. Ministerstwo obrony krajowej rozpisując nowe dostawy różnych artykułów (z wełny, bawełny, płótna i skóry) dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia na 5 lat, zamieściło w warunkach zastrzeżenie, że w razie równości ofert pierwszeństwo mieć będą spółki, których członkowie nie należeli już do konsorcyów dostarczających artykułów potrzebnych dla armii. Termin do wnoszenia ofert wyznaczonym jest do 16 kwietnia br.

Turka. W zeszłym jeszcze rokn wniosły gmina i Wydział powiatowy w Turce petycję do Sejmu z prośbą o rychlejsze założenie ksiąg gruntowych. Petycya ta odstąpioną została rządowi do spiesznego uwzględnienia. Obecnie otrzymał Wydział krajowy na powyższą uchwałę sejmową od rządu odpowiedź, iż w okręgu sądu powiatowego w Turce nowe księgi gruntowe już dla 16 gmin założone zostały, a na ten rok zakładanie ksiąg gruntowych w okręgu pomienionego sądu powiatowego jest dla 3 gmin, a między innemi i dla Turki preliminowane. Plan czynności około zakładania ksiąg gruntowych na r. 1888 ułożony, uzyskał już aprobatę Ministerstwa sprawiedliwości, z którego powodu dalsze rozszerzenie czynności zakładania ksiąg gruntowych w b. r. po nad zakreślone tym planem granice jest niemożliwem, a to tem mniej, ile że układanie tego planu w ramach zawisłych od funduszów sił do dyspozycyi stojących odbywać się musi.

KRONIKA.

Repertuar teatru krakowskiego. Dziś Lilipuci, jutro Lilipuci dwa razy, pojutrze Lilipuci również dwa razy. Benefis p. Sułkowskiej odłożony. Teatr nasz stał się prawdziwie... lilipucim.

Echa z powodzi. W poniedziałek rano, z polecenia tut. Starostwa popłynął nadzorca rzek p. L. Sipel z porucznikiem inżynieryi Pelzlem, jednym kapralem i dziesięciu żołnierzami — na trzech wojskowych łódkach celem zrekognoskowania okolicy zalanej wodą. Pchane krą łódki dotarły do Łęgu i Głębinowa. O tych miejscowościach opowiada p. Sipel co następuje: Łęg i Gębinów a osobliwie ta ostatnia osada miejska jest cała zasypana lodami, i wszystkie chałupy zdemolowane, obraz nędzy i zniszczenia przerażający. Wyratowawszy tu kilkanaście osób i rozdawszy między nieszczęśliwych powodzian żywność wróciła ekspedycya do Mogiły i tu przełożony klasztoru OO. Cystersów przygotował 100 bochenków chleba, które pan Sipel kazał zabrać. Gdy ekspedycya ze świeżym prowiantem wróciła do Łęgu i dotarła do najdalszych punktów zalanych wodą, rozdała tu cały zapas żywności, albowiem wszędzie było wielu łaknących. Kujawy górne i Dolne Chałupki, Wola kusiecka, Grabie i Las kościelnicki — wszystkie te miejscowości są częścią zalane, a bardziej zniszczone lodami, które tu wielką masą napłynęły. Rozpacz panuje tu okropna, włościanie nie wiedzą co począć — a lody przed końcem maja nie puszczą. Już dwanaście godzin ciężko pracowała ekspedycya, żołnierze z narażeniem życia walczyli z rozszalałym żywiołem, gdzieniegdzie musieli rzucać się w wir fal, by łódkę pchnąć dalej. Z wielu epizodów ludzkiego nieszczęścia i poświęcenia się ratujących, jeden był iście rozrzewniający. Gdy ekspedycya zbliżyła się do najdalszego punktu zalanego wodą w okolicy Łęg spostrzegła na jednej kępce otoczonej wodą i lodami — kilkoro małych dzieci z jedną starszą kobietą, które trzęsły się z zimna a nie jadły z górą dwanaście godzin. Z powodu zasp lodowych niemożna było zbliżyć się łódką, więc podoficer inżynieryi rzucił się w wodę, a za nim pięciu żołnierzy — i dotarłszy do kępy wyratowali owe dzieci i kobietę. Ci co ratowali byli niemniej zziębnięci i głodni jak wyratowani — pracowali bowiem od 12 godzin i prawie nic nie jedli. Widząc atoli tych biedaków, wyjęli żołnierze z sakwy ostatnie kęsy chleba i podali je nieszczęśliwym. Ekspedycya pod przewodnictwem p. Sipla wyratowała ogółem 48 ludzi a 6 z niebezpieczeństwa utraty życia.

Zmyślny pies. Za kursorem Towarzystwa Sztuk pięknych Stanisławem Koźmicem, który roznosił onegdaj zaproszenia do członków dyrekcyi, szedł krok w krok pies ryży dość duży i co chwila chwytał zękami parasol, który kursor niósł w ręku. Odpędzany nic sobie z tego nie robił, tylko dalej szedł i zębami za parasol chwytał. Z ofiarowanej dobrowolnie usługi psiska skorzystał kursor i powierzył mu parasol; pies uradowany myrdnął ogonem i szedł z powierzonym sobie parasolem. Gdy już obeszli z piętnaście kamienic i skręcali na ul. Jagiellońską, pies stanął, spojrzał na p. K. wziął ogon pod siebie i dał „nura“, Kursor świstał i świstał, ale nic niepomogło, pies znikł z parasolem i..., przepadło!

W Policyi złożono dwie książki: jednę do nabożeństwa pod tytułem: „Bądź wola Twoja“ przez Józefę Kamocką, pozostawioną na wystawie obrazów w „Klubie malarzy i rzeźbiarzy; drugą „die Stafprocess-Ordnung,“ którą Łukasz Kramarski, woźnica jednokonki nr. 34, znalazł na ulicy Grodzkiej.

Wyszła bez szwanku. Onegdaj około godź. 11. przed południem miał miejsce dziwny wypadek. Ulicą Starowiślną pędziły konie z wozem i najechały jakąś panię, która trącona dyszlem wpadła pod koła i została przez połowę przejechaną. Swiadkowie tego wypadku byli pewni, że nieszczęśliwa wyzionęła ducha, w tem powstała ona z ziemi, otrzepała suknie i poszła dalej.... Silne kości miała ta jejmość, bo się nawet nie uskarżała.....

Obraz Matejki. „Kościuszko pod Racławicami“ jest już prawie na ukończeniu. Ostatnie to dzieło mistrza Jana, zdumiewające potęgą myśli, zawiera wszelkie właściwości genialnego malarza i bezsprzecznie należy do jego najlepszych utworów. Obraz ten będzie jeszcze w roku bieżącym wystawiony na widok publiczny w Krakowie, a następnie w Wiedniu i Paryżu.

Marzec w lesie. Mimo srogości, z jaką zima dotąd panowanie swe sprawiła, spodziewać się można, iż i tego roku, jak w regule bywa, zostanie ona pokonaną przez zwiastuny swej następczyni — wiosny. Przełom ten dokonywać się zwykł u nas zgodnie z kalendarzem w drugiej połowie, tj. około 20 bm. Ledwie pod ciepłem tchnieniem wiosny puszczą lody i śniegi przynajmniej w znacznej części stają, już rozbudzona flora daje znaki życia. W marcu kwitną zwykle rozmaite gatunki wierzby i topoli, nadto wiązy, iwa, osika, jemioła i wilcze łyko. Dobry gospodarz zawsze znajdzie robotę, to też i w czasie, kiedy natura, niszcząc ślady zimy, utrudnia mu jego zajęcia, nie będzie siedział z założonemi rękami. Korzystać z tego czasu powinni zwłaszcza leśnicy. Podczas roztopów śniegu zbierać można przetakami, odpływające z wodą nasienie olszowe, obłamywać dalej szyszki, wyłuskiwać je, naglądać nasienia przechowane przez zimę i tp. Gdy wody już wsiąkną, można zwolna przygotowywać glebę pod siew i rozpocząć robotę około szkółek lasowych. Z końcem marca sieją już zwykle leśnicy nasienie buka, jesiona, graba, jaworu, klonu, a także dębu. Las dostarcza w pierwszych dniach wiosny dużo zajęcia. Trzebienie i okrzesywanie zrazu gałęzi żywych, a potem suchych, niszczenie poczwarek szkodników, stawianie ochron przeciwko krze w partyach nadrzecznych, korczowanie pniaków, darcie kory z przeznaczonych na to dębów — oto zaledwie kilka z tych prac, które należy w drugiej połowie marca około lasu wykonać. W tym też czasie las formalnie roi się od zwierza. Łosie i jelenie trzymają się wprawdzie gąszczy, żywiąc się pędami drzew liściastych; sarny wybiegają natomiast na łąki, aby tam poszukiwać za świeżą trawą; dziki wałęsają się luźnie; zając siedzi w podorówce, żywiąc się oziminą; lis, żbik i kuna żyją nadal łupem; głuszce szukają tych samych miejsc, gdzie poprzednio grę odbywały; dzikie gęsi, kaczki, słonki i gołębie nadlatują już w nasze strony. Według ustawy łowieckiej dla Galicyi, wolno u nas w tym miesiącu polować na słonki, cietrzewie, głuszce, dropie, pardwy, jakoteż ptactwo błotne, wodne w ogólności; na Bukowinie zaś: na samce jelenie, cielęta, samce koźlęta, dzikie kaczki, dubelty, krzyki i przepiórki.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: „Wielmożny Panie Redaktorze! Proszę uprzejmie o umieszczenie w łamach cennego pańskiego pisma, sprostowania artykuliku p. t. „Handelek zwierzyną“ umieszczonego w kronice Nru. 45 „Kuryera Krakowskiego“ z dnia 24 lutego b. r. — Nieprawdą jest, jakoby przedsiębiorstwo pod koncesyonowaną firmą „Handel dziczyzną L. Knoreck“ od 6 lat w Krakowie istniejące trudniło się kiedykolwiek zakupnem lub sprzedażą zakazanej zwierzyny.

Fakt, nie dający się zaprzeczyć, że handlarz dziczyzną F. Hoczner w Tarnowie, zakupujący wszelką zwierzynę w skarbie ks. Sanguszki i okolicy, nadesłał pod adresem naszej firmy partyę zakazanej zwierzyny, która, nie w handlu, ale w magazynie kolejowym skonfiskowaną została, jest w oczach każdego bezstronnego tylko dowodem winy „F. Hocznera“ a nie firmy „L. K.“ która tej partyi zakazanej zwierzyny nie zamówiła, o przesyłce przed zarządzeniem konfiskaty nie wiedziała, a gdyby o treści jej się przekonała, w interesie własnym, w dbałości o dobrą sławę przedsiębiorstwa byłaby nie przyjęła. Wobec tego więc nieprawdą jest „że c. k. policya przedsięwzięła przeciwko transportowi zakazanej zwierzyny pewne środki ostrożności“. Policya nie miała potrzeby zarządzać „pewnych środków ostrożności“, bo nie mogła wpaść i nie „wpadła na trop, że transport zakazanej zwierzyny odbywał się od dłuższego czasu“.

Karol Knoreck.

Kaplica św. Stanisława Kostki w Rzymie jest w stanie wielkiego opustoszenia. Po wygnaniu i grabieży zakonów, musieli amerykańscy Jezuici opuścić klasztor św. Andrzeja przy Kwirynale i zabrali ze sobą wszystkie sprzęty kościelne. Kaplica polskiego świętego patrona mogła wprawdzie pozostać pod opieką jednego staruszka zakonnika, lecz ogołocona ze wszystkiego.— Królowa włoska Małgorzata ofiarowała najpotrzebniejszą bieliznę i aparaty, lecz wiele jeszcze nie dostaje. Staruszek ów zatem odzywa się do polskich serc i uprasza, by choć drobnym datkiem przyczynili się do godnej czci wielkiego polskiego świętego. W Galicyi zbierają się na ten cel składki.

Czarny senator. W ostatnich dniach przejechał przez Warszawę murzyn, będący dygnitarzem Stanów Zjednoczonych Ameryki. Jest to Fryderyk Douglas, senator kongresu, a poprzednio generał w służbie czynnej, który się odznaczył w walkach z południowcami. Senator bawił kilka miesięcy w Moskwie, mianowicie nad Uralem, gdyż jest zainteresowany w kopalniach złota, w których udział przeszedł na niego w drodze spadku po bracie żony. Czarny senator odsprzedawszy swoją część, powraca za Ocean, a po drodze zatrzyma się jeszcze przez kilka tygodni w Wiedniu. Douglas bawił przez cały dzień w Warszawie, oglądając miasto szczegółowo. Podajemy to dla tej przyczyny, że przed 30-tu laty murzyni w Ameryce byli jak bydło, i żaden czarny nie mógł być nawet najniższym urzędnikiem.

Wagony sypialne w pociągach na kolei petersburskiej pomiędzy Warszawą a Petersburgiem w tych dniach będą już wprowadzone. Obecnie kursują one jako próbne i bilety do nich nie są jeszcze sprzedawane. Z wagonów tych korzystać będą za oddzielną dopłatą tylko pasażerowie pierwszych dwóch klas. Urządzenie wewnętrzne wagonów odznacza się wielką wygodą i elegancyą, mieszczą się tam również bufety z samowarami i przekąskami, lecz bez spirytualji.

---

w obłudę i skazać na wieczne milczenie usta przywykłe do głośnego objawiania matce wszystkich myśli.

Minęło jeszcze kilka tygodni. Chłopak powoli, nieznacznie stał się zupełnie innym: nie tylko charakter ale i powierzchowność jego uległa bezwarunkowej zmianie. Dawniej czerstwy i rumiany, schudł i zmizerniał, a chorobliwa bladość pokryła mu policzki; oczy przedtem żywe zapadły głęboko; jednem słowem przedstawiał się jako cień tego jakim go widziałam wprzódy. Radziłam się najlepszych bab lekarek we wsi; powiedziały że to pochodzi z szybkiego rośnięcia, rozwijania się sił fizycznych i nakłaniały do podawania mu obfitych a posilnych przytem pokarmów. Ale on i do jedzenia nie miał najmniejszej ochoty: smutny, posępny, z wiecznie spuszczonym ku ziemi wzrokiem, nie skarżył się nigdy, lecz gdy nadchodził czas rozpoczęcia nauk szkolnych, drżał jak gdyby w paroksyzmie zimnej febry. Parę razy uważałam że uszy jego były zupełnie sine jak gdyby od napływu krwi, a ja matka nieodgadłam udręczeń przez które przechodził, nie starałam się zapobiedz im póki był czas jeszcze!

Pewnego wieczora w jesieni, dwa lata temu, mój syn powrócił ze szkoły później jak zwykle. Skarżył się na mocny ból głowy, położyłam go więc do łóżka. Po kilku godzinach wywiązała się silna gorączka. Biedne dziecko w malignie z rozpaloną twarzą rzucało się na swej pościeli, składało drobne rączki niby do modlitwy, i wołało przerywanym głosem: Iwan..., Iwan Andrejewicz: zmiłuj się... zmiłuj nademną!

Nie pojmując co te wyrazy znaczą i sądząc że one są wypływem chwilowego rozstrojenia spowodowanego chorobą, starałam się go uspokoić, utulić, pocieszyć — on mnie nie widział, nie słyszał mego głosu i powtarzał tylko ciągle z uczuciem niewypowiedzianego przerażenia: Iwan... Iwan Adrejewicz... zmiłuj się... nie bij tak mocno... zabijesz!

Straszna prawda ukazała się wtedy dopiero przedemną w całej swej ohydności: zrozumiałam wszystko! Prędzej aniżeli to słowami wyrazić zdołam zrzuciłam mu z głowy kompresy moczone w occie, któremi przed chwilą okładałam rozpalone jego czoło: czaszka była pęknięta.

Po godzinie strasznych męczarni wśród których nieszczęśliwe dziecko wiło się w boleści krzycząc rozdzierającym głosem, nastąpił koniec. Mój ukochany Mikołaj wyzionął ducha nieodzyskawszy ani na chwilę przytomności.

Długo stałam pochylona nad jego łóżeczkiem w niemej rozpaczy, nie wiedziałam gdzie jestem, co się ze mną stało, nie pojmowałam okropności ciosu jaki we mnie uderzył, nareszcie spojrzałam na trupią twarz martwego dziecka. O nigdy nie zapomnę tej chwili! Wszystko co dotąd było ciemnem i niepojętem rozjaśniło się nagle przed mojemi oczami. Widziałam razy jakie każdego dnia odbierał mój syn, słyszałam jego jęki, czułam jego ból — zrozumiałam tę grozę, jaką umiał wzbudzić w wystraszonem dziecku srogi nauczyciel, grozę pod wpływem której stworzenie nie śmiało się nikomu poskarżyć, ukrywając przed własną matką tajemnicę ohydnych swoich męczarni!

I nagle, dzika, szalona wściekłość zastąpiła miejsce niemej rozpaczy. Na wpół ubrana, z rozczochranem włosami, pobiegłam do urzędu gminy, i drżąc z oburzenia, opowiedziałam przerywanym głosem przed stróżami prawa niecny postępek nauczyciela, domagając się kary na zabójcę mego syna.

Spojrzano na mnie jak na matkę, która strasznym a niespodziewanym dotknięta nieszczęściem straciła zmysły. Starano się mnie uspokoić, litowano się nademną, w końcu jednak na usilne moje żądania przyzwano obwinionego do tłumaczenia się.

Nikczemnik wybornie odegrał swoją rolę. Ubolewał jeszcze więcej niż inni nademną, mówiąc iż częstokroć silne moralne wstrząśnienie są powodem rozstrojenia władz umysłowych, a w dodatku sam z własnego popędu prosił urzędników włościańskich, ażeby zawołano uczniów powierzonych jego opiece, i zapytano ich, jak sobie z nimi postępuje.

Dzieci, wiedząc co ich czekać może, gdyby ośmieliły się wyjawić prawdę, jednogłośnie pod naciskiem przestrachu, jaki ten okropny człowiek na nich wywierał, zeznały, że obchodzenie się nauczyciela z wszystkiemi wychowańcami a temsamem i z moim synem było zawsze łagodne, wyrozumiałe, pobłażliwe: a jeżeli czasami zmuszony był w ostateczności ukarać, to kara podobna nigdy nie przechodziła zwykłego ojcowskiego napomnienia.

Sledztwo, jakie zwykle w razie nagłych śmierci ma miejsce, jeszcze niekorzystniej dla mnie wypadło. Pęknięta czaszka u dziecka nie stanowiła żadnego dowodu; mogło ono upaść przypadkowo, mogłam ja sama przez brak należytego dozoru stać się winą jego śmierci. Wszyscy uczniowie potwierdzili dobre obchodzenie się z nimi nauczyciela, innych świadków nie było, a martwe usta ofiary tej zbrodni zawarte na wieki — milczały. Co więcej zabójca pragnąc odemścić podaną przeciwko niemu skargę, starał się o zamknięcie mnie w domu waryatów. Manja tej nieszczęśliwej, wyobrażającej sobie widzieć we mnie przyczynę śmierci jej dziecka, mówił w swem podaniu, może być prędzej lub później powodem jakiego nieszczęścia; gdy tymczasem kuracya szpitalna pazyprowadzi ją zapewne do normalnego stanu zdrowia. Człowiek ten miał protekcye, stosunki i była chwila, w której sądziłam, że i ja także stanę się jego ofiarą — ale na szczęście kilku starych przyjaciół mego nieboszczyka męża, mających wpływy w zarządzie gminnym, sprzeciwiło się konieczności umieszczenia mnie w domu obłąkanych.

Nie przeczyli oni bynajmniej, żeby umysł mój nie był dotkniętym, fakt ten niestety został dowiedzionym i zatwierdzonym prawie, ale zwrócili uwagę władzy, że oprócz jednego, chwilowowego wybuchu spowodowanego nagłą śmiercią dziecka, melancholia jaka potem nastąpiła, stała się cichą, spokojną, zamkniętą w sobie, a zatem nieszkodliwą i żadnej nieubudzającą obawy.

Gmina rozciągając w dalszym ciągu nademną swą opiekę, oddała mi zarząd postojannego dworu, przy którym jednostajne zatrudnienia, uprawa ogródka, brak zwykłych rolnego gospodarstwa kłopotów, zdoła jak twierdzi doktór, korzystnie wpłynąć na chorobliwe moje usposobienie. Ale ludzie ci litościwi i dobrzy szanując nieszczęście, obawiają się mnie zarazem; w nieprzewidzianej potrzebie każdy z nich chętnie mi dopomoże, żaden jednak nie śmie przejść progu tej chatki, w której według ich zdania mieszka istota godna pod każdym względem współczucia, mogąca jednak w danej chwili stać się niebezpieczną. Żyję tu sama jedna z ostatniem pozostałem mi dzieckiem, a on, ten biedny Igorko jest jedyną moją pociechą, jedynym węzłem łączącym mnie jeszcze ze światem. Chociaż pozostawiono mi swobodę, czuję tajemny nadzór upatrujący zaledwie dojrzaną nicią wszystkie moje czynności; dla tego też przejęta trwogą, ażeby przypadkiem wymówione słowo, gest jaki, ruch zbyt żywy nie były źle wytłumaczone i nie wywołały straszniejszego jak więzienie zamknięcia w domu waryatów — stałam się milczącą, ponurą, podejrzliwą. Po upływie dwóch lat, wy jesteście pierwszym z żyjących, przed którym odkryłam moją tajemnicę. Poznawszy ją, nie będziecie się dziwić, dla czego pomimo nieograniczonego przywiązania jakie mam dla syna, pomimo ochoty z jaką to dziecko rwie się do nauk, nie chcę oddać do szkółki wiejskiej pod straszną opiekę Iwana Andrejewicza.

* * *

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. We Wiedniu są zdania, że zmiana tronu w Niemczech wpłynąć może w ten sposób na sprawę bułgarską, iż mocarstwa abstencyjne, a mianowicie Austrya, zmodyfikują teraz prędzej, niż przedtem, swoje zachowanie w duchu życzeń rossyjskich. W ogóle utwierdza się mniemanie, że akcya niemiecka w Konstantynopolu nie była pozorną, lecz rzeczywistą, i że taką pozostanie, w celu zgodnego i pokojowego rozwiązania sprawy bułgarskiej. Dzienniki berlińskie, półurzędowe odzywają się w tym duchu, iż byłoby ze strony Austryi niedelikatnością, stwarzać w tej chwili swojem postępowaniem w sprawie bułgarskiej trudności między Berlinem a Petersburgiem. O tych głosach berlińskich dzienników — wiedeńskie nie wspominają.

„Presse“ pisze: P. Minister skarbu Dunajewski wniósł do Izby deputowanych przedłożenie, odnoszące się do zmiany ustawy finansowej w tym duchu, iż p. Minister nie będzie potrzebował pokrywać pożyczką preliminowanego na rok bieżący niedoboru. Minister skarbu, któremu na coś podobnego pozwalają zapasy kasowe, nie jest w Austryi codziennem zjawiskiem, a fakt taki zasługuje zarówno pod względem finansowym jak ekonomicznym, na szczególną uwagę i ocenienie.

Niemcy. Dzienniki omawiają nieustannie dokonaną zmianę tronu. „Post,“ pisze: Nic bardziej interesom i życzeniom naszego narodu nie będzie odpowiadało, jak rządy cesarza Fryderyka, które będą mieć za wzór pierwszego cesarza i pójdą tak w wojnie jak w pokoju torami wytkniętemi przez cesarza Wilhelma. Jak wielce naród jest przywiązany do tradycyj czysto prusko-niemieckiego rządu, którego ucieleśnieniem był zmarły cesarz, dowodzi fakt, że cesarski reskrypt o żałobie krajowej, powitany przez wielu z wdzięcznością ze względu na prawdziwe ludzkie pojmowanie rzeczy, w następstwie dotknął innych boleśnie jako odstąpienie od prusko-niemieckich tradycyj. — „National Ztg.“ pisze: Jakkolwiek w gruncie rzeczy dla nikogo nie może być wątpliwem, że zagraniczna polityka Niemiec, skutkiem śmierci cesarza Wilhelma żadnej nie doznała zmiany— to jednak wszystkie rządy i wszyscy politycy są jeszcze tem zajęci, aby wyjaśnić sobie, co wraz z cesarzem Wilhelmem mogło upaść, co się utrzyma dalej, wreszcie co nowego jeszcze przybyć może? Cesarza Wilhelma wielkość zależała na tem, że umiał zawsze kwestyę inklinacyj osobistych na drugi plan spychać. Rozstrzygającym dlań był wyłącznie rozum stanu, a ponieważ niepodobna ani na chwilę powątpiewać, że tenże rozum stanu tak samo obowiązuje i cesarza Fryderyka więc wszelka zmiana w polityce zewnętrznej Niemiec, est wykluczoną.

Z Charlottenburga piszą: dr. Mackenzie opiera się stanowczo temu, aby cesarz Fryderyk brał osobiście udział w ceremonii pogrzebowej. Zaraz po pogrzebie i załatwieniu najważniejszych spraw państwowych, cesarz ma wyjechać do Wiesbadenu. Cesarz obecnie nie przyjmuje nikogo prócz ks. Bismarka, marszałka polnego Moltkego i Friedberga, — Friedberg jest podobno autorem proklamacyi. Bismark mimo choroby odbył wczoraj kilkugodzinną konferencyę z cesarzem.

Z Berlina donoszą: Ruch w mieście ogromny. Każdy nowo przybyły pociąg przywozi wielką liczbę obcych osób. Zapowiadają tu, że mimo nieco sprzyjającej pogody, ceremonia pogrzebowa odbędzie się z wielką paradą. Niesłychanie dobijają się tu o miejsca na trybunach i w oknach domów, koło których pochód przejdzie. Za jedno miejsce w trybunie płacą 50 do 100 marek. Niejaki Bleichröder odnajął okna swojej kawiarni po 500 marek, rozmaite siedzenia porobiono nawet na dachach. Obcy, którzy stanęli w hotelu „Unter den Linden“ musieli zapłacić z góry po 100 do 200 marek za okna pomieszkań, które zajmują. Cała ulica od katedry do Manzoleum jest wysadzona drzewami palmowemi, w oknach domów powiewają chorągwie, węgły pokryte są kirem i wieńcami. Ozdobienie dwóch gmachów „an der Linden“ kosztowało 40.000 marek. Brama brandeburska przystrojoną jest chorągwiami i herbami, a na placu paryzkim ustawiono baldachim czarny, tkany złotem, pod którym znajduje się popiersie cesarza, obstawione kwiatami.

Program ceremonii pogrzebowej, która się odbędzie dziś o godz. 12. w południe, jest następujący: Wszystkie dzwony mają się odezwać trzy razy po małych pauzach. Z uderzeniem dzwonów po raz pierwszy, cała świta dworska zajmie swoje miejsca u podnóża sarkofagu, po stronie głównej mają się ustawić generałowie i dworscy dygnitarze, a na ich czele stanie jenerał Garde du corps. W dalszym ciągu u podnóża sarkofagu ustawią się deputacye wojskowe, a po prawej i lewej stronie jenerałowie-adjutanci. — O godzinie wpół do 12. przybędzie do kościoła kanclerz ks. Bismarck i panowie, przeznaczeni do niesienia dekoracyj i insygnij cesarsko-królewskich. Ciało dyplomatyczne zajmie miejsca na ustawionej trybunie, zaś cesarska para i dwór cały z dostojnymi gośćmi zajmą krzesła w bocznej nawie kościoła. Obcy książęta i dygnitarze zajmą miejsca w lożach po lewej stronie. O godzinie 12-tej odbędzie się nabożeństwo — poczem zajedzie wóz żałobny, ciągniony przez cztery pary koni. Gdy się dzwony po raz drugi odezwą, nastąpi wyniesienie trumny i salwy piechoty. Pochód ruszy przez ulicę „Unter der Linden,“ przez bramę brandenburską, i aleą tryumfalną podąży do mauzoleum w Charlotenburgu. Przed złożeniem zwłok do grobu, nastąpi 101 wystrzałów armatnich. Bliższe szczegóły ceremonii pogrzebowej podamy w jutrzejszym numerze.

Serbia. W stolicy odbyło się wczoraj żałobne nabożeństwo za cesarza Wilhelma, na którem był obecny król Milan. Na pogrzeb cesarza Wilhelma udaje się prezydent ministrów Gruicz. Urzędownie zapowiedziane otwarcie Skupczyny na 28 marca. Dziennik urzędowy umieszcza listę przez króla mianowanych posłów, wyłącznie z obozu radykalnego. Z powodu napływu emigrantów z Bułgaryi i Czarnogóry obostrzono przepisy paszportowe. Z końcem maja przedłożony zostanie projekt nowej konstytucyi.

Bułgarya. Według najwieższych wiadomości, podżegany przez Rosyą ruch w Macedonii skierowany jest na oko — bezpośrednio przeciw Turcyi, w istocie jednak wymierzony jest przeciw księciu Ferdynandowi Ajenci rosyjscy rozgłaszają, że Rosya gotowa poprzeć oderwanie się Macedończyków od Turcyi a przyłączenie się do Bułgaryi, byle tylko ta myśl widoki miała. Chwila jest stosowną, i tylko trzeba wysłać deputacyę do ks. Ferdynanda, aby stanął na czele akcyi macedońskiej. Rzecz jest jasna; jeżeli zgodzi się na ten projekt, to naruszy wierność lenną dla sułtana i stanie się niemożliwym na tronie; — jeżeli zaś deputacyi nie przyjmie to zrazi sobie Bułgarów, którzy odtąd ku Rosyi oczy swe zwracać będą.

Francya. Z Paryża telegrafują, że Włosi zamordowali onegdaj dwóch francuskich żuawów; — tłum kilkutysięczny chciał się zemścić na Włochach, których ledwo obronić zdołała warta, strzegąca ich jako więźniów. Następnego dnia spędzono z wałów włoskich robotników, z których jeden został zabitym. Na pogrzeb żuawów zebrało się kilkanaście tysięcy ludzi. Mer wezwał wzburzone tłumy do uspokojenia się. Przedsiębiorcy oświadczyli, iż oddalą włoskich robotników. — Według ostatnich wiadomości z Azyi wschodniej, musiały wojska francuskie staczać w Delcie Tonkinu potyczki z oddziałami powstańczymi, które jak się ze sprawozdań okazuje, nie zostały jeszcze zupełnie rozproszone. Na czele powstańców stoi Si-Wotha brat króla.

Własne telegramy Kurjera.

(Otrzymane wczoraj o godz. 8 min. 20 wieczorem)

Berlin 15 marca. Niepokojące doniesienia o stanie zdrowia cesarzowej Augusty i ks. Bismarcka są nieuzasadnione.

Berlin 15 marca. Dzień uroczystości pogrzebowej naznaczony został na piątek. Głównodowodzący generał korpusu gwardyi, Papé obadwaj adjutańci generalni, hrabia Lehndorf i Antoni książę Radziwiłł, staną z dobytemi szpadami u głów trumny. Cesarzowa, królowa Rumunii, księżniczki domu cesarskiego i obcych dworów zasiędą w lożach. Cesarzowa Augusta nie przybędzie do tumu. Podczas gdy duchowny udzielać będzie błogosławieństwa, da piechota trzy salwy. Następnie zdjęta zostanie trumna z estrady. Trumnę poprzedzą szambelanowie, ministrowie państwa, niosący insygnia i dygnitarze dworu, za któremi pójdą, niosąc trumnę: Papé, Lehndorff i książę Radziwiłł aż do karawanu, na którem złożona zostanie. Orszak rozpocznie gwardya pułku huzarów. Końce całunu, nieść będzie czterech kawalerów pruskiego orderu Czarnego orła. Baldachin nad karawanem poniesie dwunastu generałmajorów. Sztandar państwa nieść będzie Papé, któremu towarzyszyć mają generalni adjutanci cesarscy, hr. Lehndorf i książę Radziwiłł. Za nimi pójdzie cesarz, w otoczeniu swojem mając królów Saksonii, Belgii i Rumunji.

Wiedeń 15 marca. W komisyi prawniczej Koła polskiego na wniosek referenta p. Machalskiego, uchwalono przecząco odpowiedzieć na zapytanie Czechów, czy Polacy poparliby żądanie, żeby rozprawy w trybunale kasacyjnym odbywały się w języku polskim, czeskim i włoskim. Odmowę motywowano tem, że podobny wniosek byłby krzywdzącym dla Chorwatów, Słoweńców, Rumunów a przedewszystkiem Rusinów. — Na pogrzeb cesarza Wilhelma klub niemiecki wydelegował trzech członków, mianowicie pojechali Knotz, Prade i Derchatta.

Berlin 15 marca. Przyboczny lekarz ś. p. cesarza Wilhelma, dr. Lauer, zachorował dość niebezpiecznie.

Berlin 15 marca. W kołach rządowych oświadczają, że proklamacya cesarza Fryderyka: »Do mego ludu«, dotyczy tylko ludu pruskiego, i że wkrótce ukaże się nowa proklamacya, dotycząca objęcia władzy cesarskiej. Lekarze zakazali cesarzowi brać udziału w pogrzebie, także złożenie przysięgi odroczono. Za kilka dni ma nastąpić przesiedlenie do Wiesbadenu.

Wiedeń 15 marca. Ks. Walii przybędzie z Berlina w tych dniach do Wiednia, dla podziękowania Najj. Panu za zamianowanie go pułkownikiem pułku huzarów.

Paryż 15 marca. »Journal Officiel« ogłasza rozporządzenie ministra wojny, przenoszące jenerała Boulangera w stan stałego spoczynku przez usunięcie go z zajmowanego stanowiska. Rozporządzenie to motywuje minister tem, że jenerał, którego postępowanie dawniej nie zawsze było nienaganne, złamał surowy nakaz, niepokazywania się w Paryżu, trzy razy; 24 lutego, a następnie 2, i 10 marca w przebraniu w czarnych okularach i udając kulawego. Rozporządzenie to ministra otrzymało podpis prezydenta rzeczypospolitej.

Berlin 15 marca. Wszystkie poranne dzienniki zaprzeczają wiadomości »Gazety Kolońskiej« jakoby stan cesarza pogorszył się znacznie. Mimoto nie ulega wątpliwości, że choroba cesarza jest niebezpieczną, choć teraz jest znaczne polepszenie dozwalające na gorliwe zajmowanie się sprawami państwa. Wielki książe Badeński winszował wczoraj cesarzowi jego dobrego wyglądania. Zainteresowanie się w Berlinie cesarzem ogromne, wskutek tego małe pisemko wychodzące w Charlottenburgu jest rozchwytywane.

Wiedeń 15 marca. Przedłożona dziś ustawa o kontyngentowaniu produkcyi wódczanej, nie zadowoliła zgoła posłów polskich. Ustawa przyjmuje produkcyą o 80 procent wyższą, niż na podstawie ryczałtu teoretycznie obliczono, podczas gdy w rzeczywistości produkcja wyższą jest o 130 procent. Gorzelnie rolnicze musiałyby więc ograniczyć moją produkcję tak bardzo, że całe gospodarstwo krajowe uległoby niebywałej klęsce. Nadto nie chce minister skarbu ani słyszeć o odszkodowaniu właścicieli propinacyj, a tem mniej o obniżeniu podatku w ramach kontyngensu z 35 na 25 złr. za hektolitr. Opozycya w Kole trwa zatem dalej. Dziś jawił się w Izbie p. Grocholski. — Między niemieckimi posłami kursuje dziś pogłoska, jakoby cesarz powołał do siebie kilku wpływowych posłów polskich i wpłynął na nich, by działali dla przyspieszenia uchwały co do podatku wódczanego.

W Izbie deputowanych toczyła się dalej jałowa dyskusya na ustawę o katechetach, jałowa dlatego, że wszystkie stronnictwa na ustawę się zgodziły. Ksiądz Chotkowski wypowiedział w obronie ustawy bardzo piękną mowę.

Berlin 15 marca. O stanie zdrowia cesarza nie ma pewnej wiadomości. »Berliner Tagblatt« donosi, że cesarz przepędził noc pomyślnie; w ciągu dnia pokazywał się kilka razy w oknie. Cesarz używa pokarmów pożywnych. Natomiast »Kölnische Zeitung« twierdzi, że noc ostatnią przepędził cesarz mniej pomyślnie. W ciągu nocy objawić się miało w usposobieniu cesarza zaniepokojenie. Mówią nawet o możliwości przedsięwziecia ważniejszej operacyi.

(Otrzymane dziś 7 godź 9, min. 25 rano).

Wiedeń 16 marca. Tisza ma przybyć tymi dniami do Wiednia, aby wziąć udział w konferencyach ministeryalnych, które będą omawiały sprawy wojskowe i aby powziąść bliższe informacye o losie nowej ustawy wódczanej.

Wiedeń 16 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu rady państwa toczyła się dalej dyskusya nad ustawą o katechetach. Poseł ks. Chotkowski bronił jej żarliwie. Pod koniec posiedzenia przedstawił Lienbacher znany swój projekt szkolny oparty na centralistycznych zasadach.

Wiedeń 16 marca. Minister wojny Bylandt-Rheidt ustąpi prawdopodobnie dopiero po posiedzeniach delegacyj. Kto będzie jego następcą dotychczas nie wiadomo. Przypuszczają tylko, że będzie nim minister honwedów Fajervary.

Berlin 16 marca. Następca tronu arc. Rudolf przybył wczoraj wieczór do Berlina; po przybyciu odwiedził natychmiast wystawione zwłoki cesarza Wilhelma i złożył kondolencyjne wizyty cesarzowi Fryderykowi i cesarzowej wdowie Auguście.

Paryż 16 marca Boulanger oznajmił w depeszy wysłanej do deputowanego Laguerre, że przybył do Paryża tylko dla odwiedzenia swojej chorej żony. Lud paryski silnie wzburzony. Obawiają się demonstracji i rozruchów.

W kilka dni po tem zdarzeniu, znajdowałem się w gościnie u pisarza gminy wiejskiej. Wszystkie miejscowe znakomitości, jako to duchowny i jego pomocnik akcyzny urzędnik wraz ze swoim sekretarzem, jakoteż bawiący czasowo we wsi lekarz powiatowego sądu byli tam zgromadzeni. Nie brakło i znanego czytelnikowi, z powyższego opowiadania nauczyciela szkółki, który ze swoją bladą twarzą poważną o systematycznych ruchach postawą, wyglądał w tej chwili raczej na przejętego ważnością przyjętych na siebie obowiązków pedagoga, niż na srogiego kata dręczącego powierzone opiece jego dzieci; ten człowiek bowiem posiadał szczególny dar przyjęcia w danym razie stosownej do okoliczności podstawy.

Rozmowa z razu urywana, przybrała wkrótce więcej zajmujący nastrój. Powodem do tego zwrotu było opowiadanie medyka o pewnym oddanym mu w kuracyę obłąkanym, który straciwszy nagłą śmiercią ukochane dziecko, popadł w dziwną monomanję: zdawało mu się że zmarła na grypę córeczka jego została przez własną matkę uduszoną. Nic na świecie nie zdołało mu wybić tej myśli z głowy, i pomimo przekonywających dowodów stwierdzonych nauką, jakoteż dowodzenia najbieglejszych lekarzy obstawał uporczywie przy swojem mniemaniu.

— I u nas przed paru laty, podobny wypadek miał miejsce, rzekł pisarz gminy. Biedna włościanka, wdowa, najlepszego prowadzenia się, znana powszechnie z dobroci i łagodności charakteru, straciła jak się zdaje z powodu nagłego upadku i zranienia o ostry przedmiot głowy, synka. Od tej chwili nieszczęśliwa matka uderzona tak okropnym ciosem, wyobraziła sobie, że ulubione jej dziecko zostało nikczemnie zamordowanem.

— I to jeszcze przezemnie!.. dodał nauczyciel szkółki. Możecie sobie szanowni panowie wystawić jakiem się stało moje położenie. Zagrożony nie tylko we własnem życiu ale i w tem co jest najdroższem dla każdego prawego człowieka, w utracie dobrego imienia, czystej i nieskalanej trzydziestoletnią uczciwą pracą sławy, nie miałem ani chwili spokojności. Podejrzenie rzucone nawet przez waryatkę, tak łatwo przyjąć się może!

— To też każdy, przerwie pisarz, przez samo podjęcie tej smutnej sprawy, jeszcze więcej was kocha, jeszcze bardziej umie ocenić waszą wytrwałość i szlachetność w sumiennem pełnieniu tyle goryczy przynoszących obowiązków.

— Próba ognia jaką przebyliście, mówił lubiący metafory akcyzny urzędnik, pokazała wszystkim waszą wartość. Kamień kruszy się w płomieniu, brylant choćby w piekle, silniejszym jeszcze jaśnieje blaskiem.

Po tych wyrazach wszyscy obecni powstawszy podeszli ku nauczycielowi szkółki, i chcąc mu okazać swą życzliwość ściskali serdecznie za ręce.

Blada twarz Iwana Andrejewicza rozpromieniała radością, a łza rozczulenia spłynęła powoli po chudych jego policzkach.

— Nie tylko słyszałem o tem wypadku, rzecze doktór, ale sam przejeżdżając tędy przed rokiem, widziałem nieszczęśliwą kobietę. Stan jej tem więcej godnym jest politowania, że wyleczenie można tu prawie za niepodobne uważać. Ogólne i bezwarunkowe rozstrojenie władz umysłowych, przy łagodnym obchodzeniu się z choremi jakie jest teraz w użyciu, bywa czasami błogim uwieńczone skutkiem, monomania zaś niepozbawiająca pacyenta zdolności myślenia, dająca mu nawet możność układania swych myśli w systematyczne rozumowania, tem trudniejszą staje się do zwalczenia, iż jedyna idea która nim powoduje, wzrosła się że tak powiem w całe jego moralne jestestwo. Dotknięty monomanią człowiek, rozsądny zazwyczaj w mowie, czynach, postępowaniu, przestaje nim być w chwili, gdy ta jedna ujemna strona władz jego umysłowych, poruszoną zostanie; przy najmniejszej nieostrożności struna zadźwięczy fałszywym akordem, a chory przestaje władać swą wolą. Esquirol twierdzi że właśnie owa niepowściągliwość woli jest głównem źródłem słabości. Pignel zaś Locke i inni psychjatryści znajdują...

I szanowny doktór dobrawszy się do ulubionego przez siebie przedmiotu, perorował dalej, przytaczając uczone cytacye — a zgromadzeni u pisarza goście z większem namaszczeniem słuchali jego wywodów, że ani słowa z tego co mówił, nie rozumieli. Ja zaś tymczasem korzystając z powszechnego zajęcia się poruszoną kwestyą, wyszedłem niepostrzeżony, ażeby swobodnie rozmyślać nad dramatem, który się tak niespodziewanie rozwinął przedemną.

Opowiadanie biednej wdowy było tak proste, tak naturalne, tyle w niem mieściło się uczucia, żałości, a nawet prawdziwej chrześcijańskiej rezygnacyi, że uważałem za niepodobne aby to wszystko mogło wpłynąć z fikcyi rozztrojonego nieszczęściem umysłu. Z drugiej zaś strony liczne fakta, w których bez porównania mniej wrażliwi odemnie ludzi, zostali wprowadzeni w błąd przez waryatów, stanęły mi na pamięci. Zebrawszy starannie wszystkie szczegóły rozmowy mojej z włościanką, nie mogłem na żaden sposób przypomnieć sobie żadnego ruchu, namiętniejszego błysku oczów, któreby zamianowały choćby cień obłędu, choćby pozór niemoralnego jest stanu — ale znowu tak stanowcza opinia ludzi fachowych, musiała mieć przecież swoją podstawę.

Nie mogąc dojść do żadnego rezultatu, wahając się co chwila z wyrobieniem w sobie stałego przekonania, pomyślałem o głównie działającej osobie w tej smutnej historyi. Iwan Andrejewicz ze swoim bladem, pergaminowem obliczem, ze swoim wzrokiem ponurym, spojrzeniem niepewnem, szatańskim uśmiechem, obudzał we mnie niewypowiedziany wstręt i odrazę; niepodobna ażeby taka fizyognomia mogła należeć do uczciwego, a przynajmniej łagodnych dążności człowieka — ale znowu ile razy rysy twarzy zawodzą. jakże często powierzchowność nie miła, wstrętna, ukrywa duszę szlachetną i wzniosłą! A owe ogólne uznanie jakiem się cieszył nauczyciel szkółki? A owa łza rozczulenia spływająca po jego policzkach? No, i cóż z tego? jakie może mieć znaczenie zdanie tak krótko widzących ludzi — a łza? Wszakże Judasz Iskaryot sprzedając Zbawiciela, także łzę uronił.

Przez całe dwie godziny biłem się z myślami, dwa wprost przeciwne przekonania ważyły się kolejno przed wewnętrznym sądem mojego sumienia — a promyk prawdy nie przebił ciemnych mroków tego strasznego dramatu.

Tajemnica włościanki pozostała dla mnie na zawsze niedocieczoną zagadką Sfinksa.

KONIEC.

Bieliznę męzką, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty otrzymał w wielkim wyborze i poleca: Kazimierz Niesiołowski Sukiennice l. 24. Ceny bardzo niskie.

Najlepsze i najtańsze paliwo
20 procent oszczędności.

KOKS! KOKS!

Technikom wiadomo, że do odparowania 1 metra sześć. wody (1000 litrów) od 0° do 1000° C. potrzeba
węgla kamiennego 151 Kg. (o wartości po 64 centy za 100 Kg.) = 97 centów
koksu . . . . 98 „ „ „ 80 „ „ 100 „ = 78 „

Opał koksem jest więc około 20 procent tańszy od opału węglem.

KOKS nie wydaje dymu ani popiołu, nie smoli i da się użyć w każdym piecu. KOKS

Małe przeróbki w palenisku wykonywa Gazownia bezpłatnie.

Jeszcze tylko krótki czas sprzedawać będziemy **Koks gazowy po 40 ct. za centnar cł. (80 ct. za 100 kg.) z odwozem przed dom,** ponieważ zapas zimowy się kończy, na co zwracamy uwagę stałych naszych Sz Odbiorców.

Przy odbiorze całemi wagonami rabat.

28 4—10

Zarząd Gazowni miejskiéj w Krakowie.

Najlepsze i najtańsze paliwo
20 procent oszczędności.

Rury steingutowe, gańce, zlewy, kominy, rynny, klinkiery, **Płyty i Ceglę szamotową** z pierwszej krajowej fabryki wyrobów kamionkowych i szamotowych

A. Silbigera w Szczakowy

sprzedaje o **15 %** **taniej** niż w roku przeszłym zastępca tej fabryki

ADOLF HOCHSTIM

w Krakowie, ul. Floryańska l. 38.

Tamże: **POSADZKA CEMENTOWA** własnego wyrobu, **STEINGUTOWA** w deseniach i karbowana, **PAPA DACHOWA**, **FARBA DO OKIEN** Kronsteinera, **PIECE** białe kaflowe, kolorowe staroniemieckie i żelazne retortowe, **WAZONY i ORNAMENTA** architektoniczne terrakotowe, **UMYWALNIE, PŁYTY i KOMINKI** marmurowe, **KOLUMNY i FIGURY GIPSOWE** salonowe i kościelne.

Wielkie wybór **gotowych pomników:** piaskowych, marmurowych, granitowych i syenitowych. Przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty w zakres kamieniarski wchodzące. 1—30

Na żądanie przesyłam illustrowane cenniki pomników lub z działu materyałów budowlanych.

Do sprzedania

pół mili od Tłumacza i stacyi kolejowej jest obszar zawierający roli morgów 80, łąki m. 10, lasu m. 35, razem 125 m. z jednej parceli z osobnym korpusem tabularnym.

Bliższej wiadomości udzieli ekonomia folwarku Kolińce górne p. Tłumacz.

36 4—6

Dobra rada

złota warta! — W zdaniu tém tkwiącą prawdę poznajemy szczególnie w wypadkach różnych słabości i dlatego to otrzymała księgarnia nakładowa Richtera tyle serdecznych podziękowań za nadesłaną ilustrowaną książeczkę „Przyjaciel chorych". W książeczce téj opisaną jest obszernie pewna ilość **najlepszych i doświadczonych środków domowych** i zarazem nadrukowane są doniesienia **szczęśliwie wyleczonych, stwierdzające** wymownie, że bardzo często **wystarczają pojedyńcze środki domowe** do wyleczenia w krótkim czasie chorób, uważanych czasem **za nieuleczalne.** Skoro tylko chory ma w swém rozporządzeniu odpowiedni środek, natenczas można się spodziewać wyleczenia nawet z **ciężkiéj słabości;** nie powinien więc żaden chory zaniedbać sprowadzenia sobie za pomocą korespondentki z Richtera księgarni nakładowéj w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurki „Przyjaciel chorych". Przy pomocy téj zajmującéj książeczki potrafi każdy z łatwością zrobić odpowiedni wybór. Zamawiający książeczkę nie poniesie **żadnych kosztów.**

Nowy gatunek pierników

odznaczonych na Wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887 medalem bronzowym c. k. Ministerstwa handlu i drugim medalem Komitetu Wystawy krajowej, a które dla uczczenia JWW. prezesów Wystawy nazwane zostały **prezesowskie,** wyrabia

Fabryka pierników K. Molęckiego

przy ul. Brackiej l. 5.
istniejąca od 33 lat w Krakowie.

86 3—6

Ekstrakt Słodowy

wyrobu

J. Trąbczyńskiego

w Winiarach pod Kaliszem

jako środek leczniczy w kaszlu i innych chorobach piersiowych, wypróbowany w swych skutkach przez lekarzy i chemików, na wystawach **Przemysłowo-Roln. Warszawskiej i kraj. Krakowskiej zaszczycony medalami,** oraz na **Wystawie Hygienicznej w Warszawie listem pochwalnym.**

Cena 60 centów.

Dostać można we wszystkich aptekach. 79 5—10

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otworzyłam

KUCHNIĘ GOSPODARSKĄ

(prywatną)

przy ul. Ś. Krzyża Nr. 10.

Przyjmuję zamówienia

NA OBIADY

a także i na całodzienne życie

Cena obiadu składającego się z 3-ch potraw, czarnej kawy lub legominy **30** ct., z 2-ch potraw **22** ct.

Z szacunkiem
E. Piotrowska.

Karolina Buczyńska

akuszerka

mieszka obecnie przy ul. Wiślnej Nr. 4, na I. piętrze.

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie, Hotel Saski

odstępuje następujące dzieła po zniżonych cenach.

Asnyk (El-y). Cola Rienzi, dramat w 5 aktach. Cena 2 złr. zniż. na . . .30
Bartoszewicz Juljan. Historya pierwotna Polski, 4 wielkie tomy. Cena 14 złr. zniż. na . . . . 4·—
— Szkice z czasów saskich. Cena 3 zł. 50 ct. zniż. na . . . . . 1·25
— Studya historyczne i literackie. Cena 3-ch wielkich tomów 11·50 zn. na . 3·—
— Anna Jagiellonka, 2 tomy razem Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . . 1·25
— Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 4 złr. zn. na . . 1·60
— Kniaź i Książę. Cena 60 ct. zn. na . —·20
Bartoszewicz Kazimierz. 40 kronik humorystycznych. Cena 1·80 ct. zn. na —·60
Bliziński. Kawaler marcowy, komedja w 1-ym akcie. Cena 80 ct zniż. na —·20
Buszczyński St. Sądy cudzoziemców o Polsce. Cena 60 ct. zn. na . . —·25
— Kraszewski-więzień i Niemcy, Wydanie 2gie. Cena 30 ct zn. na . . —·10
Choiński Teodor Jeske. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 zł. zn. na — 30
— Henryk Heine, portret literacki. Cena 1 złr. 50 ct. zn. na . . . —·40
Dzieduszycka An. Listy nauczycielki. Cena 1 złr. zn. na. . . . —·20
Dzieduszycki Izydor dr Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwickelung. Cena 2·50 zn. na . —·80
Heisig. Przewodnik do rysunku cyrklowego i linijnego, jako wsteępna nauka do geometryi wykreślnj, rysunków architektonicznych itd. Cena 2 złr. 40 ct. zniżone na . . . —·70
Hoffmann. A W. Wstęp do nowoczesnej chemii, z 5 wyd. niem. L. Masłowski Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . . ·50
Jelinek Edward. Polskie panie i dziewice, przełożyła z czeskiego Marya Gr. Cena 1 złr. zn. na . . . —·20
Kochanowski Jan. Pieśni i treny. Cena 50 ct. zniż. na . . . . . —·15
— Fenomena, Muza, Satyr, Monomachja. Cena 40 ct. zniż. na . . . . —·10
— Odprawa posłów greckich, Szachy, Dziewosłąb, Zuzanna, Broda, Marszałek, Zgoda, Epitalamium, Proporzec,
— Wtargnienie do Moskwy, Pamiątka. Cena 50 ct. zniż. na . . . . —·15
— Fraszki. Cena 40 ct. zniż. na . . —·20
— Fragmenta. Wzór pań mężnych. Wróżki O Czechu i Lechu, Wykład cnoty,
— O pijaństwie, Apoftegmata, Cena 30 ct. zniż. na . . . . . . —·10
— Psałterz Dawidów. Cena 80 ct. zniż. —·20
— Rymy łacińskie w tłómaczeniu Brodzińskiego i Syrokomli. Cena 80 ct. zniż. na . . . . —·20
Krasicki Ignacy. Bajki, przypowieści. Cena 30 ct. zniż na . . . ·10
— Satyry. Cena 20 ct. zniż na . . —·10
— Wiersze różne i wiersze zprozą. Cena 50 ct. zniż. na . . . . —·12
— Myszeis. Cena 30 ct. zniż. na . . —·10
— Monachomachja i Antimonachomachja. Cena 30 ct. zniż. na . . —·10
— Wojna Chocimska. Cena 30 ct. zn. na —·10
Pieśni Ossyana. Cena 40 ct. zniż na —·1
— Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego. Cena 60 ct zniż. na . . —·15
— Historya. Cena 60 ct. zniż na . —·15
— Pan Podstoli. Cena 1 złr. 20 ct. zniż. —·25
— Komedye. Cena 1 złr. 20 ct. zniż. na —·30
Wszystkie powyższe dzieła Krasickiego, razem . . . . . . 1·20
Kraszewski J. I. Tomko Prawdzic, wierutna bajka. Cena 60 ct. zn. na —·20
— Wieczory drezdeńskie. Cena złr. 2 80 zniżona na . . . . . — 80
Laugel. Głos, ucho i muzyka. Cena 1 zł. zniż. na . . . . . . —·25
Lipiński. Zapiski z lat 1825 — 1831. Cena 2 złr. zniż. na . . . . —·80
Łoziński Wł. Galiciana. Cena 1 50 cnt. zn. na . . . . —·50
Mill John Stuart. O rządzie reprezentacyjnym. Cena 2·40 ct. zn. na . —·40
Moraczewski. Dzieje Rzpltej polskiej, 2 wyd. 9 tom. Cena 24 złr. zn. na . 8·—
Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 złr. zn. na . —·30
— Leibe i Sióra. 2 tomy razem. Cena 60 ct. zn. na . . . . . —·20
— Bajki oryginale. Cena 60 ct. zn. na —·20
— Jan z Tenczyna pow. historyczna, 3 tomy razem. Cena 1·50 ct. zn. na . —·40
Müller Maks. prof. Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 1·20 ct. zn. na . . . . . —·30
Opaliński. Satyry. Cena 80 ct. zn. na . —·40
Okoński Niewinni Antea Cena 1.20 zn. na —·40
Podoski Gabr. Junosza. Teka historyczna wydana przez K. Jarochowskiego w 6 tomach. Cena 24 złr. zn. na . 6·—
Rachunek polskiego sumienia, przez S. Buszczyńskiego. Cena 75 ct. zn. na ·20
Robertson. Kurs języka francuzkiego bez pomocy nauczyciela. 2 tomy. Cena 4 złr. 60 ct. zn. na . . . 1·30
Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisł. Augusta z 8 ryc. rysunku Kossaka i W. Eljasza. Cena 1·20 ct. zn. na . —·30
Juliusza Słowackiego. Dzieła, wydanie w 5-ciu tomach, zawierające toż samo co wydanie lipskie i lwowskie z dodaniem odnalezionego urywku poematu „Pan Tadeusz". Cena 4 złr. z. na 1 50
Stadnicki Kaz. hr. Przyczynek do heraltyki polskiej. Cena 1·80 ct. zn. na . —·80
Stebelski X. Ign. Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim, (dzieło ważne do dziejów Unii) 3 tomy. Cena 7 złr. zn. na . . . . 2·—
Szajnocha. Szkice historyczne i Początek lechicki Polski 4 t. Cena .12 złr. zn. na 4
— Lechicki początek Polski (osobno. inne wydanie) Cena 4 złr. zn. na . 1·20
Szujski. Dzieje literatury świata niechrześciańskiego. Cena 3·30 zn. na . 1·20
Sabowski, Józef Hauke Bosak Cena 40 ct. zn. na . . . . . . —·10
Wermonty Dr Historya literatury francuskiej. Cena 5 złr. zn na . . 1 —
Zalewski K. Górą nasi, komedya w 5ciu aktach. Cena 1·60 ct. zn. na . . —. 60

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczność, iż otworzyłem

SKŁAD I WYSZYNK

PIWA RADZISZOWSKIEGO

w Krakowie, plac Maryacki l. 3,

który powierzyłem p. **Józefowi Drożdżowi** i polecam wyrób mój łaskawym względom.
65 10—10

Z poważaniem **Albin Kolloros.**

Powołując się na powyższe ogłoszenie, zawiadamiam, że mam na składzie

RADZISZOWSKIE PIWO MARCOWE TRANSWERSALNE I PORTER

w beczkach i butelkach

oraz że w urządzonej **przy placu Maryackim l. 3**

PIWIARNI RADZISZOWSKIEJ

połączonej **z lokalem do śniadań i kolacyj,** sprzedaję takowe na szklanki wprost z beczki.

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, zapewniam że całem mojem staraniem będzie, szybką obsługą i wyborową kuchnią zaskarbić sobie zupełne Jej zadowolenie, prosząc więc o liczne odwiedziny, zostaję z wysokiem szacunkiem

Józef Drożdż.

FORTEPIANY i PIANINA

z najlepszych fabryk wiedeńskich i zagranicznych.

Sprzedaż z pięcioletnią gwarancyą za gotówkę lub na raty.

Skład Fortepianów B. Gabryelskiej

Wybór wielki. — 5-letnia gwarancya.



w Krakowie, Rynek Nr. 35 (Krzysztofory).

Wybór wielki, zawsze jest kilkanaście nowych, doborowych instrumentów rozmaitéj ceny na składzie.

Wyłączny dla Galicyi zachodniéj Skład Komisowy wyrobów **Blütner z Lipska** i **Buchsteina z Berlina.**

Używanych instrumentów sprzedaż i wynajm po cenie bardzo niskiéj. 8—10

Ceny fabryczne. — Sprzedaż na raty.

FABRYKA

Makaronu włoskiego

i suchych wyrobów z ciasta

MATYLDY GRZYBIŃSKIEJ

we Lwowie

zawiadamia strony interesowane, że **wyłączną sprzedaż makaronów** z jej pierwszej fabryki w kraju przyjął

DOM HANDLOWY J. WENTZL w KRAKOWIE

gdzie dla poparcia wyrobu krajowego, premiowanego na ostatniej wystawie krakowskiej srebrnym medalem rządowym, nabywać można po cenach fabrycznych lwowskich, to jest: 76 23—30

makaron drobny po 44 centów
makaron grubszy „ 40 „ } **za kilogram**

Handlujący otrzymują odpowiedni rabat.

Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych wyszedł w trzeciem eleganckiem wydaniu nakładem **KSIĘGARNI K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE.**

Cena egzempl. gustownie oprawnego z wybiciem 1 złr., (pocztą 1 złr. 15 c.

Pociągi na kolejach żelaznych.
od 20go Października br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano.
Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano
Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł. } zeg. B.-Peszt

Do **Wiednia**: pociąg kuryer. o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3 00 po południu. } z. prag.

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5 07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9 38 wieczór.
Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór. } zeg. B.-Peszt

Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, 7·25 rano, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. } zeg. Prag

Z **Prus**: osobowy o g. 5 00 popoł. kuryerski o g. 8 48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.
Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano } zegar Prags

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

O godzinie 1 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 6 min. 5 wieczór w Podgórzu 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

O godzinie 7 min 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Odjazd z Tarnowa.

3·55 rano do Zagórza, Orłowa, Żywca.
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa.

11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza.
11·30 wieczór z Żywca, Orłowa, Zagórza.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków 16 marca 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	104 —	105 —
Marki niemieckie	62 —	62 75
20-frankówki za sztukę . .	10 —	10 10
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	100 —	101 —
4½% gal. pożyczka krajowa	85 50	88
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	98 50	99 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	90 25	91 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99 50	100 —
4½% „ „ „ „	91 50	92 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	92 —	93 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	85 —	88 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	83 —	85 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	78 —	86 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	96 50	97 25
Losy:		
Miasta Krakowa	17 —	18 —
„ Stanisławowa . . .	32 —	34 —
Warszawa. 16 marca. 1888. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	99 —	100 —
4% listy likwidacyjne . . .	87 50	88 50

Telegramy:

Wiedeń, 16 marca 1888.

Renta wspólna pap. opod. 77·55 Akcye kredytowe 268·20, Dukaty 5·99

Berlin 16 marca 1888.

Guldeny austryackie 160.35, ruble 167 30

Perły humoru polskiego trzy wielkie tomy sprzedaje księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie po cenie zniżonej 2 złr. 50 ct. za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)

Papier z fabryki Czerlańskiej

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie